Likwidacja gotówki = likwidacja dowodów zbrodni

„Od wielu lat właściciele pieniądza (główni akcjonariusze amerykańskiej Rezerwy Federalnej i innych wiodących zachodnich banków centralnych) walczą z gotówką, próbując całkowicie zastąpić ją pieniędzmi bezgotówkowymi, przede wszystkim cyfrową walutą banku centralnego (CBDC)." – *Ludzie przeciw „rajowi bezgotówkowemu"* – prof. **Walentin J. Katasonow** (https://fondsk.ru/news/2023/03/02/shveycarskoe-soprotivlenie.html)

A kim są ci główni **„akcjonariusze"** Fed-u, a dzisiaj właściciele obiegu pieniądza na Zachodzie [główne ich waluty to: $USA, €UE, £GB, fr (CHF) i ¥ (JPY)], poniższe zdjęcie nie powinno zostawiać wątpliwości:

Syjonistyczni bankierzy i ich rabini świętują uchwalenie federalnej ustawy o rezerwie z 1913 r.

Tu należy przypomnieć, że także w 1913r. powstała koncepcja, wśród tychże „akcjonariuszy”, powołania do życia **Stanów Zjednoczonych Europy** (SZE). Nie od razu ów koncept dało się zrealizować i po I wojnie światowej, która była zaledwie etapem wstępnym tegoż konceptu, powołano zamiast SZE tylko Ligę Narodów. Jednak i tak „akcjonariusze” odnieśli spektakularny sukces, doprowadzili bowiem do tego, że 40% światowej wymiany handlowej w okresie międzywojennym rozliczano w $USA i £GB. Pod koniec tego okresu „akcjonariusze” wzmocnili jeszcze swoją pozycję (wzrosły ich zasoby finansowe) dzięki sprytnie zainicjowanemu tzw. Wielkiemu kryzysowi (*Great Depression).* Jednak do SZE z centralnym bankiem Europy droga była jeszcze odległa. Kolejnym etapem do stworzenia SZE była II wojna światowa. Jednak sukces „akcjonariuszy” okazał się tylko nieco większy niż połowiczny, utworzono w 1958r. Wspólnotę Europejską (WE), znaną pod nazwą Europejska Wspólnota Gospodarcza (EWG). Ostateczny sukces „akcjonariuszy” przypadł dopiero na lata 1990. i 2000. i mamy już dzisiaj UE, choć **zamysł stworzenia SZE na wzór USA nie został porzucony, jest nadal aktualny**.

Wszystkie powyżej wymienione zabiegi służyły i służą jednemu, głównemu, celowi: **„akcjonariusze” osiągając dominującą w świecie pozycję finansową uzyskali identyczną pozycję polityczną i stali się faktycznymi decydentami w polityce światowej.**

Dlaczego zatem „akcjonariusze” usadowieni na samym szczycie społecznej hierarchii zdecydowali się na likwidację gotówki? Możliwość kreacji pieniądza wirtualnego (nieistniejącego w banknotach i bilonie) pojawiła się dawno temu, razem z pierwszymi kwitami zastawnymi, czekami, itp. Rozwój technik cyfrowych niewyobrażalnie zwielokrotnił możliwości kreacji pieniądza wirtualnego, czyli nieuzasadnionego bogacenia się „akcjonariuszy”, którzy jako jedyni posiadają w swojej gestii możliwości takiej kreacji, która *n*-krotnie przewyższa kreację pieniądza rzeczywistego. Przyrost pieniądza wirtualnego odbywa

się już w postępie geometrycznym i jest poza wszelką kontrolą banków centralnych i komercyjnych – nie istnieją ku temu możliwości techniczne, a nawet gdyby istniały nie mogłyby być użyte.

Poziom cieczy w naczyniach połączonych zawsze jest jednakowy – znamy to fizyczne prawo ze szkoły. System finansowy możemy przyrównać do naczyń połączonych. Cieczą w tym systemie będzie mieszanina pieniędzy wirtualnych i rzeczywistych – przy czym ilość pieniądza wirtualnego przyrasta w postępie geometrycznym i wielokrotnie przewyższa podaż pieniądza rzeczywistego (istnieje ok. 1000 metod kreacji pieniądza wirtualnego). Większość tych pieniędzy, co oczywiste należy do „akcjonariuszy" i jeśli oni zdecydują o inwestycji pokrywanej pieniądzem rzeczywistym lub o wycofaniu części swoich depozytów, to oczywiste jest, że na rynku zaczyna brakować gotówki. Stąd brak gotówki na rynku jest ewidentnym dowodem skali kradzieży, jakiej dopuszczają się „akcjonariusze" – jest to jedna z głównych przyczyn współczesnego kryzysu finansowego. Dlatego gotówka, a dokładniej jej brak, dowodzi przestępstwa zalegalizowanego we wszystkich państwach Zachodu, które nie tylko przekazały swoje banki centralne pod kontrolę „akcjonariuszom", ale utrzymują proceder kreacji pieniądza wirtualnego, czyli proceder okradania narodów i państw przez „akcjonariuszy". **Likwidując gotówkę likwiduje się dowody przestępstwa „akcjonariuszy" i stwarza dodatkowe możliwości nieograniczonej kontroli społeczeństw i wymuszania na nich zachowań pożądanych przez przestępców, czyli przez „akcjonariuszy".**

Analizując zjawisko kreacji pieniądza wirtualnego można wyprowadzić następujący wniosek: **im większa kreacja pieniądza wirtualnego tym większe a) odpływ gotówki z rynku, b) inflacja** (wzrost cen).

I tak dochodzimy do swoistego paradoksu ekonomicznego. Historię ludzkości charakteryzuje stały rozwój związany z postępem wynalazczości i odkrywczości, ale **miernikiem tego**

postępu jest oszczędność pracy ludzkiej, która stanowi zysk, co w oczywisty sposób **winno przekładać się na spadek cen**. Tymczasem obserwujemy zjawisko przeciwne: **wzrost postępu oznacza jednoczesny wzrost cen i rosnące zadłużenie ludzi i podmiotów gospodarczych** z wyłączeniem działalności „akcjonariuszy" – oto ich zasługa. Innymi słowy winno być tak:

postęp↑ ⇨ ceny↓ a jest tak: **postęp↑ ⇨ ceny↑**

Jeśli państwa Wschodu nie zgadzają się na przyjęcie polityki „akcjonariuszy", to nie powinno nas zaskakiwać dążenie tzw. Zachodu (sterowanego przez rzeczywistych decydentów, czyli przez „akcjonariuszy") do wojny ze Wschodem, czego już jesteśmy świadkami, ale obyśmy nie zostali jej uczestnikami.

Dariusz Kosiur

Kryptowaluty: banki zachowują dystans, ale nie wszystkie

Artykuł autorstwa @Marka-M ***„Porozumienie berneńskie pokazuje, że istnieje lepsza alternatywa dla UE"*** (https://memron.neon24.net/post/174746,porozumienie-berneńskie-pokazuje-ze-istnieje-lepsza-alternatywa-dla-ue) zapalił u mnie czerwoną lampkę, gdyż moim zdaniem artykuł zawiera fałszywą alternatywę, zaciemniającą obraz rzeczywistości. Jak sądzę dla lepszego zrozumienia procesów, które odbywają sie na naszych oczach, przyczyni się zapewne opublikowanie artykułu

prof. W. J. Katasonowa z końca ubiegłego roku.

Sytuacja staje się coraz bardziej zagmatwana…

Dawno, dawno temu świat pieniędzy był prosty i przejrzysty. Zarówno w świecie starożytnym, jak i w średniowieczu używano tak zwanego pieniądza „towarowego”, który miał samoistną wartość. Były to głównie monety złote, srebrne, miedziane i innych metali. Później, w czasach nowożytnych, kiedy powstały banki, w obiegu pojawiły się banknoty i monety. Oprócz banknotów gotówkowych na rachunkach bankowych pojawiały się także pieniądze bezgotówkowe. Z biegiem czasu cała emisja banknotów z prywatnych banków komercyjnych przeszła na banki centralne. Współczesny świat pieniędzy jest znacznie bardziej złożony i zagmatwany niż w przeszłości. Reprezentuje ją gotówka emitowana przez banki centralne (część gotówki to monety drobne, emitowane nie tylko przez Bank Centralny, ale także przez skarby państwa). Ich masę nazywa się agregatem monetarnym M0. Co więcej, są to pieniądze bezgotówkowe, których lwia część jest emitowana przez prywatne banki komercyjne. Nazywa się je również pieniędzmi depozytowymi, ponieważ są umieszczane na rachunkach depozytowych (i innych) banków komercyjnych i centralnych. Razem z gotówką tworzą agregat pieniężny M2. Wreszcie istnieje koncepcja „szerokiej podaży pieniądza” (agregat pieniężny M3), która oprócz powyższych rodzajów pieniądza obejmuje dłużne papiery wartościowe (z wyjątkiem akcji), rachunki metalowe w bankach itp.

Wymieniłem główne elementy obrazu świata monetarnego, jaki istniał pod koniec ubiegłego wieku. Świat ten zyskał dodatkową różnorodność dzięki temu, że zawierał waluty reprezentujące różne kraje i jurysdykcje. Pod koniec ubiegłego wieku było ich już ponad 200. Zaczynając od dolara amerykańskiego, euro, brytyjskiego funta szterlinga, japońskiego jena i dalej. Jednak w tym stuleciu pojawiły się nowe komponenty – prywatne

kryptowaluty i cyfrowe waluty banku centralnego. Każdy zna prywatną kryptowalutę zwaną Bitcoin. Ale oprócz tej naprawdę najpopularniejszej kryptowaluty na świecie istnieją tysiące innych prywatnych walut cyfrowych (na początku ubiegłego roku ekspertów było ich 13 tysięcy).

Od kilku lat kilkadziesiąt banków centralnych opracowuje i wdraża projekty dla swoich cyfrowych walut. Nazywa się je CBDC (cyfrowa waluta banku centralnego). Około tuzina krajów i jurysdykcji zalegalizowało już CBDC (największa jest Nigeria). Zwykłemu człowiekowi bardzo trudno jest zrozumieć ten pstrokaty świat pieniędzy (walut). Okazuje się jednak, że bankom – zawodowym finansistom – również trudno jest zorientować się w sytuacji.

Spróbuję nakreślić miejsce współczesnych banków w tym złożonym świecie pieniądza. W trakcie i po kryzysie finansowym lat 2008-2009. Wiele banków centralnych zaczęło prowadzić miękką i ultramiękką politykę pieniężną, co przejawiło się przede wszystkim w tym, że główna stopa procentowa zaczęła spadać. W związku z tym banki komercyjne, w ślad za Bankiem Centralnym, musiały obniżyć oprocentowanie zarówno operacji aktywnej (kredytowej), jak i pasywnej (pozyskiwanie pieniędzy na depozyty).

Oprocentowanie depozytów w niektórych bankach w niektórych krajach spadło do poziomu zerowego lub nawet ujemnego. Klienci (głównie osoby fizyczne) zaczęli wycofywać swoje środki bezgotówkowe z lokat i zamieniać je na gotówkę. Aby powstrzymać ucieczkę klientów i pieniędzy z banków, te ostatnie zaczęły lobbować u władz na rzecz decyzji ograniczających obieg gotówki. Aby zamknąć klientów w bankach, w których będą dostępne wyłącznie pieniądze bezgotówkowe. **Załamanie obiegu gotówki faktycznie miało miejsce w ostatniej dekadzie.** Jednak do chwili obecnej skrytka nie została całkowicie przejęta w żadnym kraju na świecie.

To prawda, że □□ulga przyszła także dla banków: Bank Centralny

od początku ubiegłego roku zaczął przechodzić na restrykcyjną politykę pieniężną, obejmującą podwyższanie głównej stopy procentowej. Na czym korzystają banki komercyjne, które zaczęły podnosić oprocentowanie depozytów. Od końca lat 2000 na świecie rozpoczął się prawdziwy boom na prywatne kryptowaluty. Wiele banków komercyjnych zaczęło bliżej przyglądać się temu nowemu instrumentowi. Które wydawane są głównie przez osoby fizyczne. Banki centralne również zaczęły się temu bliżej przyglądać, jednak nie od razu sformułowały swoje podejście do kryptowalut. W tym „neutralnym" okresie znaczna liczba banków komercyjnych zaczęła oferować swoje usługi pośrednictwa związane z kryptowalutami obywatelom i klientom korporacyjnym.

Usługi kryptograficzne banków obejmują otwieranie rachunków w bitcoinach i innych walutach prywatnych oraz przeprowadzanie niektórych transakcji kryptowalutami na polecenie (instrukcje) klienta. Operacje obejmują głównie kupno i sprzedaż kryptowalut (przy użyciu zwykłych pieniędzy, ale czasami przy użyciu innych kryptowalut). W ostatniej dekadzie pojawiła się znaczna liczba nowych organizacji, które nazywane są „bankami kryptowalut" – instytucjami finansowymi świadczącymi usługi związane z aktywami cyfrowymi. Działają w tym obszarze, zapewniając opcje przechowywania, wymiany, inwestycji i zarządzania cyfrowymi monetami klientów.

Banki komercyjne powstrzymywały się od współpracy z kryptowalutami nie w charakterze pośredników, ale samodzielnie, wykorzystując własny kapitał w celu osiągnięcia zysku. Krypto jest oczywiście niezwykle ryzykownym instrumentem. Można się szybko wypalić.

Tak więc Bazylejska Komisja Nadzoru Bankowego (przy Banku Rozrachunków Międzynarodowych) uważa, że pasja do kryptowalut może doprowadzić do destabilizacji systemu finansowego na całym świecie i proponuje wprowadzenie współczynnika ryzyka na poziomie 1250% dla Bitcoina i innych prywatnych rozwiązań cyfrowych waluty. W praktyce oznacza to, że banki posiadające

swoje kryptowaluty są zobowiązane do utworzenia rezerwy o wartości 12,5-krotności kwoty inwestycji w kryptowalutę.

Pod koniec ostatniej dekady, a zwłaszcza na początku obecnej, wiele banków centralnych po wielu przemyśleniach i wątpliwościach ostatecznie określiło swoje stanowisko w stosunku do prywatnych kryptowalut. Stanowisko jest negatywne. W niektórych miejscach wyraża się to całkowitymi zakazami współpracy banków komercyjnych z kryptowalutami. W niektórych miejscach – w zaostrzeniu warunków takiej pracy. Nawet jeśli bank świadczy jedynie usługi pośredniczące i nie przeprowadza transakcji we własnym imieniu.

Dlaczego taki twardy? – Ponieważ zdaniem banków centralnych i Banku Rozrachunków Międzynarodowych (który jest „klubem" banków centralnych różnych krajów) prywatne waluty cyfrowe utrudniają wprowadzenie CBDC do obiegu. Jak podaje magazyn The Fortune, na początku ubiegłego roku kryptowaluty zostały całkowicie zakazane w takich krajach jak Egipt, Irak, Katar, Oman, Maroko, Algieria, Tunezja, Bangladesz i Chiny. 42 kraje, w tym Algieria, Bahrajn, Bangladesz i Boliwia, pośrednio wprowadziły zakazy kryptowalut, nakładając różne ograniczenia na zdolność banków do przeprowadzania transakcji w tych walutach, takich jak przelewy. Tym samym od 2018 r. liczba krajów i jurysdykcji, które zakazały kryptowalut w całości lub w części, do początku 2022 r. wzrosła ponad dwukrotnie. Dziś w kalendarzu kończy się rok 2023. Myślę, że do tej pory znacznie wzrosła liczba krajów, które całkowicie zakazały kryptowalut lub zaostrzyły zasady pracy z nimi. A wszystko po to, aby utorować drogę cyfrowym walutom banku centralnego.

Ale banki komercyjne wcale nie są zadowolone z CBDC. Przecież rozumieją, że CBDC nie jest trzecim rodzajem pieniądza (obok pieniądza gotówkowego i bezgotówkowego), jak twierdzą szefowie banków centralnych, MFW i BIS. Jest to jedyny rodzaj pieniądza, który docelowo zastąpi pieniądz tradycyjny – gotówkowy i bezgotówkowy. Do tej pory banki komercyjne osiągały dobre zyski dzięki transakcjom odsetkowym oraz dzięki

temu, że mogły emitować nowy pieniądz (w formie udzielanych pożyczek). A w przyszłym świecie CBDC nie będzie dla nich miejsca lub zostaną poproszeni o pełnienie roli swego rodzaju pośrednika finansowego pomiędzy Bankiem Centralnym a użytkownikami walut cyfrowych (osobami fizycznymi i prawnymi). I zadowalaj się jedynie prowizjami za świadczone usługi pośrednictwa.

Banki komercyjne są w pewnym sensie organizacjami zniewolonymi, gdyż Bank Centralny w stosunku do banków komercyjnych pełni funkcję regulatorów i kontrolerów (nadzór bankowy). Dlatego nie sprzeciwiają się otwarcie projektowi CBDC, ale starają się pozostać w przyszłym, nowym, wspaniałym świecie liczb, przynajmniej jako agenci i pośrednicy Banku Centralnego.

Jeśli porównamy USA i Europę, w Starym Świecie rozwinął się bardziej rygorystyczny reżim dotyczący możliwości współpracy banków z kryptowalutami. W Nowym Świecie (USA) reżim jest bardziej liberalny. W zasadzie dziś amerykański bank komercyjny może współpracować z kryptowalutami. W tym celu musi uzyskać licencję zwaną Licencją Przekazu Pieniędzy. Licencja na transfer środków przy użyciu kryptowalut. Istnieje również licencja o nazwie BitLicense. Wydawane przez Departament Usług Finansowych Nowego Jorku (NYDFS) dla transakcji na aktywach cyfrowych. W Europie (z wyjątkiem Szwajcarii) banki nie mogą lub prawie nie mogą uzyskać takich licencji.

Z mojego punktu widzenia można to wytłumaczyć faktem, że Ameryce nie spieszy się zbytnio z wdrożeniem cyfrowego dolara. Pisałem już o tym w swoich artykułach „Nie wszystkim bankom centralnym spieszy się z budową „raju CBDC”” oraz „CBDC to „grób amerykańskiej wolności”. Doświadczenie sprzeciwu wobec projektu dolara cyfrowego.”

Autor publikacji „Banki i kryptowaluta: jaka jest złożoność tych relacji” mówi mniej więcej to samo: „Oczywiście Ameryka

jest najbardziej postępowa pod względem kryptowalut. To w USA najłatwiej kupić i sprzedać kryptowalutę, a bitcoiny można przechowywać na kontach bankowych. Europejscy bankierzy nie są tak liberalni jak ich amerykańscy odpowiednicy…”

Chcę jeszcze raz cofnąć się do ostatniej dekady. W czasie, gdy banki centralne nie wykształciły jeszcze swojego podejścia do prywatnych kryptowalut. Następnie szum wokół prywatnych walut cyfrowych zainfekował wiele banków komercyjnych. Ten ostatni pomyślał: dlaczego nie zacząć tworzyć własnych kryptowalut i oferować je naszym klientom? Na przykład angielski Financial Times opublikował w 2017 roku artykuł „Sześć globalnych banków łączy siły, aby stworzyć cyfrową walutę” („Sześć globalnych banków jednoczy wysiłki na rzecz stworzenia cyfrowej waluty”). W artykule zauważono, że sześć największych banków świata przystąpiło do projektu opracowania cyfrowej waluty, za pomocą której od przyszłego roku mają nadzieję rozliczać i rozliczać transakcje finansowe. Są to Barclays, Credit Suisse, Canadian Imperial Bank of Commerce, HSBC, MUFG i State Street.

A od połowy ostatniej dekady szwajcarski bank UBS wraz z bankami Deutsche Bank, Santander i BNY Mellon, a także brokerem ICAP również zaczął rozwijać kryptę opartą na technologii blockchain, czyli rejestrze rozproszonym. Nazywano ją USC – „moneta rozliczeniowa użyteczności publicznej” (w przybliżeniu tłumaczenie: „praktyczny pieniądz rozliczeniowy”).

Są jeszcze inne przykłady, gdzie europejskie banki prywatne zaczęły knuć plany stworzenia własnych walut cyfrowych – głównie na potrzeby rozliczeń wzajemnych (a nie dla klientów zewnętrznych). Dla podkreślenia nazwali te waluty stablecoinami (czyli walutami o niskiej zmienności, stabilnymi). Ale od kilku lat nic nie słychać o tych projektach i walutach. Można przypuszczać, że EBC i banki centralne poszczególnych krajów po prostu zakazały używania tych walut.

A pewnego dnia pojawiła się wiadomość, która dla wielu ekspertów okazała się nieoczekiwana i paradoksalna. Francuski bank Societe Generale rozpoczął handel swoją stablecoinem EUR CoinVertible (EURCV) na luksemburskiej giełdzie kryptowalut BitStamp. Okazuje się, że kryptowaluta EURCV została ogłoszona już w kwietniu tego roku. oddział Societe Generale Forge, specjalizujący się w pracy z zasobami cyfrowymi. W tym czasie oddziałowi banku udało się uzyskać od francuskiego regulatora licencję dla dostawcy usług związanych z aktywami cyfrowymi i rozpocząć emisję tokenów w oparciu o blockchain Ethereum. EUR CoinVertible jest powiązany z kursem wymiany euro. Ale cokolwiek by nie powiedzieć, jest to waluta prywatna, która będzie istnieć obok oficjalnej waluty euro.

6 grudnia English Financial Times poświęcił artykuł „Société Générale, aby stać się pierwszym dużym bankiem, który umieścił na giełdzie monetę stablecoin" wprowadzeniu kryptowaluty przez francuski bank. W szczególności zawiera część wywiadu dla „Financial Times" szefa Societe Generale Forge, Jeana-Marca Stengera. W szczególności powiedział: „Ekosystem kryptowalut jest niezwykle skoncentrowany wokół kilku monet typu stablecoin, z których 90% jest powiązanych z dolarem amerykańskim. Wierzymy, że na tym rynku jest miejsce dla banku i monety typu stablecoin powiązanej z euro."

Alena Narignani, dyrektor generalna Crypto-A, tak skomentowała ogłoszenie narodzin cyfrowej waluty EURCV: „Jest całkiem możliwe, że moneta ta umożliwi intensywną integrację tradycyjnego sektora finansowego z sektorem kryptowalut. Oznacza to, że ułatwi przejście od kryptowalut do tradycyjnych finansów, od tradycyjnych finansów do kryptowalut i przyciągnie więcej nowych użytkowników, inwestorów i tradycyjnych użytkowników usług bankowych do przestrzeni kryptowalut. Powie im, że istnieje coś takiego jak monety typu stablecoin i że można z nich korzystać. I nie jest daleko od innych kryptowalut, które nie są stabilne."

Wydaje mi się, że sytuacja w świecie pieniędzy staje się coraz

bardziej zagmatwana. I to zarówno dla obywateli, jak i dla banków. Jesteśmy świadkami rosnącego chaosu monetarnego.

Źródło

Astronomiczne zarobki żydowsko-ukraińskiego króla pornografii

Jedna z największych platform internetowych oferujących pornografię, wypłaciła swojemu właścicielowi pół miliarda dolarów (433 miliony funtów), donosi BBC News.

Leonid Radvinsky, ukraiński Żyd, określany przez niektórych jako król ukraińskiej pornografii, otrzymał w ciągu 18 miesięcy 433 miliony funtów dywidendy: 246 milionów w 2021 roku i kolejne 233 miliony od listopada 2021.

W tym czasie dwa miliony „twórców" platformy OnlyFans, zarobiło 4 miliony dolarów, rozbierając się, uczestnicząc w aktach i scenach pornograficznych, często najbardziej wyuzdanych, perwersyjnych i okrutnych.

Platforma pornograficzna wielokrotnie była krytykowana za nieprzestrzeganie sprawdzania wieku, zarówno „twórców", czyli osób dostarczających zdjęcia i filmy pornograficzne, jak i

odbiorców.

W 2021 roku BBC News wykazało, że platforma dopuszcza do umieszczania treści pornograficznych z udziałem niepełnoletnich, a nawet dzieci stają się „twórcami” treści o charakterze seksualnym, używając fałszywych dowodów tożsamości, za pomocą których mogły z łatwością założyć sobie konto.

OnlyFans, założona w 2016 roku osiągnęła **220 milionów użytkowników** i ponad dwa miliony „twórców”, a w czasie tzw. pandemii odnotowała 128% wzrost popularności wśród „fanów”.

Leonid Radvinsky (l. 40) już będąc nastolatkiem prowadził, z terenu Stanów Zjednoczonych, nielegalną działalność internetową oferując hasła do stron internetowych specjalizujących się w najbardziej wyuzdanej i brutalnej pornografii – ujawnił w zeszłym roku *Forbes*.

W wieku 21 lat został oskarżony – przez Microsoft i Amazon – za wysyłanie miliardów email spamowych, którą to działalność prowadził już przez kilka lat jako niepełnoletni. Używał on wykradzionej bazy danych użytkowników Hotmail.

Od 2016 roku skupił się na rozbudowywaniu platformy OnlyFans, która – jak widać – przysporzyła mu największych zysków.

Radvinsky unika rozgłosu, prasy i mediów, dbając o rozwijanie biznesu. Wpisuje się on w ramy gangu prowadzącego przemysł pornograficzny, który stał się domeną żydowskich „przedsiębiorców”.

Żydowska specjalność

Jak pisze znawca tematu, żydowski profesor Nathan Abrams, na łamach żydowskigo pisma *The Jewish Quartely*, **„Jakkolwiek Żydzi stanowią zaledwie dwa procent amerykańskiej populacji, są prominentnie obecni w przemyśle pornograficznym”**.

Abrams, opisując rolę właścicieli jak i „twórców”, dodaje, że „**Żydzi stanowią większość aktorów występujących w filmach pornograficznych** tworzonych w latach 1970-1990, a **Żydówki znaczącą liczbę *porno-stars***.”

Po okresie papierowych wydań pism pornograficznych – w której to „przedsiębiorczości” od końca XIX wieku dominowali – w dzisiejszej dobie internetowego rozwoju Żydzi skorzystali z możliwości rozbudowując swoje imperia, oferując „twórcom” możliwości zarobku i „sławy”.

Prof. Nathan Abrams pisze: **„Tak jak Żydzi nadreprezentatywnie uczestniczyli w radykalnych ruchach, tak i teraz nadreprezentatywnie obecni są w przemyśle pornograficznym.”**

Motorem: nienawiść i zysk

Z czego wynikają takie ukierunkowania tej specyficznej nacji? Prof. Nathan wyjaśnia: **„Żydowskie zaangażowanie w przemysł porno jest rezultatem atawistycznej nienawiści do chrześcijańskiego autorytetu.”**

W swoisty sposób zgadza się z prof. Abramem nijaki Al Goldstein, wydawca pornograficznego pisma *Screw*, założonego w 1968 roku jako konkurencja dla *Playboya*: **„JEDYNYM powodem, dla którego Żydzi są w biznesie pornograficznym, jest to, że wydaje nam się, iż Chrystus jest do kitu** [w oryginale: *sucks*, co ma bardziej obraźliwe znaczenie]**, katolicyzm jest do kitu. Nie wierzymy w autorytaryzm.”**

Prof. Nathan Abram podsumowuje celnie, pisząc: **„Żydzi próbują osłabić dominującą w Ameryce kulturę chrześcijańską poprzez działalność wywrotową przeciwko moralności**.”

Jak widać ze swobodnie działającego przemysłu pornograficznego, przy bierności płochliwych, ogłupionych i przekupionych chrześcijan, udaje się im z łatwością osiągnąć zamierzone cele.

Źródło

Inflacja czyni ludzi uboższymi (i jest to wina państwa)

W czerwcu wskaźnik cen konsumenta (ang. CPI) wyniósł w USA 9,1 procenta. Biorąc pod uwagę, że władza kłamie na temat inflacji, lepiej jest sugerować się Shadow Government Statistics' CPI (opartym na metodach wyznaczania CPI z lat 80.), który (na dzień 13 lipca) wynosił 17 procent.

Władze twierdzą, że tak wysoki CPI jest rezultatem rosyjskiej inwazji na Ukrainę (z drugiej strony można by powiedzieć, że jest to rezultat nałożenia sankcji na gospodarkę Rosji, które jak dotąd nie czynią dużej szkody rosyjskim władzom, za to uderzają w zwykłych ludzi w Rosji i poza nią). Jednak jest to tylko wymówka, aby winą nie obciążać państwa. Jasne jest, że wojna ma wpływ na wartość CPI, ponieważ eliminuje ona możliwość zaopatrywania w pewne dobra i usługi, co skutkuje wyższymi cenami. Trzeba jednak zauważyć, że CPI rośnie od lutego 2021 roku.

Lockdowny wprowadzone w 2020 i 2021 roku (i idące za nimi szoki podażowe) także stanowiły znaczący czynnik, jednak prawdziwym powodem, dla którego ceny idą w górę, jest inflacja

(ekspansja monetarna) wywołana przez władze amerykańskie zarówno w roku 2020, jak i 2021.

Tak, szoki podażowe powodują wzrost NIEKTÓRYCH cen w gospodarce, *ale nie powodują ogólnego wzrostu cen dóbr i usług*. Jeżeli następuje szok podażowy pewnego dobra (co prowadzi do wzrostu jego ceny), ale podaż pieniądza się nie zmienia, nastąpi przesunięcie popytu i podaży poszczególnych dóbr i usług do nowego punktu równowagi w gospodarce (ponieważ podaż pieniądza jest taka sama i jednostki będą musiały zmienić alokację swoich środków, tak że cena dóbr, na które spadnie popyt, zmniejszy się).

Gdy tylko szok podażowy minie, podaż dobra wzrośnie, a jego cena spadnie (znów zmieniając punkt równowagi popytu i podaży). Tylko zwiększenie ilości pieniądza w obiegu może sprawić, że WSZYSTKIE (lub prawie wszystkie) ceny w gospodarce wzrosną jednocześnie, w wyniku spadku wartości pieniądza, a co za tym idzie, konieczności użycia większej ilości waluty do opłacenia dóbr i usług.

Inflacja (czyli ekspansja podaży pieniądza) i idący za nią wzrost cen są ukrytą formą podatku. Amerykańskie władze zwiększają wydatki i deficyt budżetowy. Dlatego też zaciągają więcej długu, skupowanego głównie przez Rezerwę Federalną (Fed) poprzez zwiększanie bazy monetarnej M0. Następnie państwo wydaje nowo wykreowane pieniądze, zwiększając ilość pieniądza krążącego w gospodarce (M1 i M2), co prowadzi do wzrostu cen.

Należy zauważyć, że państwo zwiększyło swoje wydatki bez proporcjonalnego podniesienia podatków. Koszt zwiększonych wydatków państwowych został przeniesiony na obywateli (nic co otrzymujemy od państwa nie jest darmowe, nawet to, co otrzymują biedni, którzy najmocniej cierpią z powodu podatków, które obniżają ich dochód) nie poprzez podatki, ale w wyniku wzrostu cen, który pojawił się spowodowany inflacją.

Należy także pamiętać, że pożyczanie przez państwo samo w sobie nie jest inflacjogenne. Jeżeli dług zostaje zaabsorbowany przez rynek (czyli przez inwestorów i instytucje finansowe), żaden nowy pieniądz nie jest tworzony przez bank centralny.

Jednak nawet w takim przypadku gospodarka ucierpi, ponieważ gdy państwo zaciąga dług, przywłaszcza tym samym środki, które mogłyby zostać wykorzystane do produktywnych inwestycji (takich, które mogłyby zwiększyć produktywność gospodarki i obniżyć ceny). Zadłużenie państwa wpływa też na wysokość stóp procentowych. Aby spłacić odsetki (które rosną wraz z powiększaniem się długu), państwo często musi podnieść podatki i/lub pożyczyć jeszcze więcej. Wysokość oprocentowania wskazuje na to, że więcej środków zostało wyrwanych gospodarce na rzecz państwa.

Wzrost cen uderza we wszystkich, zwłaszcza biednych i dolną klasę średnią (która dysponuje mniejszą ilością środków). Z powodu rosnących cen, jednostki będą musiały w końcu zdecydować się na cięcia we własnym budżecie, co oznacza kupowanie mniejszej ilości dóbr i usług. Standard życia obniża się. W najlepszym scenariuszu, jednostki nie muszą dokonać cięcia w budżecie, a jedynie oszczędzać mniej niż dotychczas.

Biedni i niższa klasa średnia są także mocniej dotknięci przez inflację, ponieważ, z powodu rosnących cen, osoby zamożne i wyższa klasa średnia (którzy mają wystarczająco dużo środków, aby nie musieć decydować się na cięcia w budżecie) przestają oszczędzać i mniej inwestują (oczywiście oni sami mogą tego nie odczuwać, ale w skali całej gospodarki oznacza to duży spadek oszczędności i inwestycji). Jeżeli w gospodarce dokonuje się mniejszej liczby inwestycji, produktywność nie rośnie (lub spada), a ceny zazwyczaj rosną w średnim i długim okresie.

Jednak nawet osoby bogate i wyższa klasa średnia mogą zostać silnie dotknięte przez rosnące ceny spowodowane przez

inflację. Weźmy przedsiębiorstwa sprzedaży detalicznej. Jeżeli ceny rosną, ludzie (zwłaszcza z warstw ubogich i niższej klasy średniej, którzy stanowią większość) przestaną kupować określone produkty. Dlatego przy rosnących cenach zysk przedsiębiorstw spada (lub nawet pojawia się strata) również z tego powodu, że koszty produkcji przedsiębiorstwa rosną. Właśnie to przytrafiło się kilka miesięcy temu przedsiębiorstwu Target, które odnotowało niższe zyski. Gdy właściciele dużych przedsiębiorstw sprzedaży detalicznej i produkujących dobra odnotowują niższe zyski (lub nawet stratę), tracą również inwestorzy i instytucje finansowe, które kupiły akcje danego przedsiębiorstwa (ponieważ zmniejsza się wartość akcji, a przedsiębiorstwa obniżają kwotę wypłacanych dywidend lub też zupełnie z niech rezygnują).

Dlatego właśnie wszyscy tracą z powodu wywołanej przez państwo inflacji. Jednak to biedni i niższa klasa średnia przyjmuje na siebie najwięcej ciosów.

Państwo zawsze twierdzi, że pomaga biednym i niższej klasie średniej. Jednak to właśnie na te grupy społeczne spada koszt działań państwa (podatki, zadłużenie, regulacje i inflacja). Ostatecznie osoby zamożne i wyższa klasa średnia mogą zwrócić się do prawników, księgowych i agencji doradztwa podatkowego, aby pomóc w takiej alokacji zasobów, która umożliwi płacenie mniejszej kwoty podatków (a wszystko zupełnie legalnie).

Swoją drogą bardzo dobrze, że tak robią (w przeciwnym razie w gospodarce byłoby mniej inwestycji, a ceny byłyby jeszcze większe). Mogą także kupić dużo złota, zainwestować w aktywa wyceniane w obcej walucie, która jest mnie inflacyjna lub skorzystać z innej formy ochrony majątku.

Dlatego to właśnie biedni opłacają państwo. To właśnie przez państwo biedni i niższa klasa średnia, w większości przypadków, nie są w stanie się bogacić. To państwo podtrzymuje ludzi w ubóstwie, aby uzasadnić swoje istnienie, udając, że pomaga najuboższym. W końcu gdyby nie doszło do

żadnej monetarnej inflacji wywołanej przez państwo, ceny spadałyby z czasem wraz ze wzrostem produktywności gospodarki, co przełożyłoby się na wyższy standard życia.

Źródło

Bezwarunkowy dochód gwarantowany

– Jaka jest różnica między teorią spiskową a rzeczywistością?
– Sześć miesięcy.

Bezwarunkowy dochód gwarantowany (BDG) nie jest już teorią spiskową. Będzie testowany w Polsce . BDG to idea, która w swoim założeniu ma zapewnić każdemu obywatelowi stałą „pensję" wypłacaną przez państwo.

Zdrowy rozsądek podpowiada, że pomysł ten jest niebezpieczny. Skoro ten dochód ma być gwarantowany, to ktoś musi go zagwarantować. Gwarantuje go rząd, a rząd nie ma swoich pieniędzy tylko te, które odbierze podatnikom, więc ktoś musi pracować. Jeśli ktoś musi na kogoś pracować, to staje się on niewolnikiem tego, na którego pracuje.

Tradycyjne nauczanie społeczne Kościoła kładzie nacisk na znaczenie i godność ludzkiej pracy dla osobowego rozwoju. Płacenie ludziom, niezależnie od tego, czy pracują, czy też

nie, może wydawać się obrazą takiej etyki. Prawdziwe niebezpieczeństwo jest jednak o wiele większe. Ktoś próbuje podmienić nam tradycyjną antropologię nową wizją człowieka, który nie jest już osobą, mającą swoją godność, wyjątkowość i swoje prawa. Socjalizm traktował ludzką osobę jako element machiny społecznej. Eksperyment z BDG idzie znacznie dalej. Świat nie wie, co zrobić z człowiekiem. Widzi w nim nawet klimatyczne zagrożenie.

Kiedyś w wywiadzie dla „Obserwatora finansowego" powiedziałem, że bardziej niż transhumanizmu boję się urzędników i państwa w obecnej postaci, które stale ingerującego w moje życie. Transhumanizm, jak trafnie zauważa to Magdalena Ziętek-Wielomska w nagraniu „Kim jest człowiek? Najważniejsze pytanie XXI wieku!" rodzi się na uniwersytetach. Problem polega na tym, że ten eksperyment jest przeprowadzany za nasze pieniądze.

Co możemy zrobić, by stanąć w obronie wyjątkowości i godności ludzkiej osoby? Należy bronić instytucji własności prywatnej. Nic lepszego nie wymyślimy.

„Wszyscy chcą naszego dobra. Nie dajcie go sobie zabrać."
– Stanisław Jerzy Lec.

Źródło: Pro Kapitalizm

Powszechna grabież, czyli bezwarunkowy dochód

podstawowy

W środę (18.05.2022) w mediach buchnęła wieść, że w kilku gminach warmińsko-mazurskich ma zostać przeprowadzony eksperyment polegający na wypłacaniu pieniędzy za nic. Nazywa się to bezwarunkowy dochód podstawowy i jest lewicowym pomysłem na powszechną szczęśliwość. Idea jest taka, że miesiąc w miesiąc państwo wypłaca każdemu obywatelowi jednakową kwotę pieniędzy niezależnie od tego, czy ów obywatel jest bogaty, czy biedny, czy pracuje, czy też jest bezrobotny, czy ma dzieci, czy jest bezdzietny. Kwota jest skalkulowana tak, żeby wystarczyła do realizacji podstawowych potrzeb.

W polskim eksperymencie ma wziąć udział od 5 tys. do nawet 30 tys. osób, które przez dwa lata mają otrzymywać 1300 zł miesięcznie. Eksperyment przygotowali i mają go przeprowadzić socjologowie z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: dr Maciej Szlinder (członek Zarządu Krajowego Partii Razem), dr Mariusz Baranowski i prof. Piotr Jabkowski. Pomysł zyskał akceptację Stowarzyszenia Warmińsko-Mazurskich Gmin Pogranicza zrzeszającego dziewięć gmin: Barciany, Bartoszyce (gmina wiejska), Braniewo (gmina wiejska), Budry, Dubeninki, Górowo Iławeckie, Lelkowo, Sępopol i Srokowo.

Ale sprawa nie jest jeszcze przesądzona. Oto, co na temat planowanego eksperymentu dr Szlinder napisał dziś na Twitterze: *Czy na pewno będzie, tego jeszcze nie wiemy. Jesteśmy na etapie projektu popartego przez samorządy i wstępnych rozmów dotyczących finansowania*. Szlinder napisał też, że to nie samorząd będzie finansował ten program pilotażowy, ponieważ byłoby faktycznie niemożliwe. Zapytany,

kto to sfinansuje, nie odpowiedział.

I tym oto sposobem od razu przechodzimy do najważniejszego punktu tego eksperymentu, czyli kto i ile za to zapłaci? Najpierw zajmijmy się kwestią ile ta zabawa będzie kosztować. Jeśli w eksperymencie weźmie udział 5 tysięcy osób, to na wypłatę 1300 złotych przez dwa lata trzeba przeznaczyć 156 milionów. Jeśli będzie to 30 tysięcy osób, to koszt wyniesie 936 milionów. Nic dziwnego, że autorzy badania nie wiedzą jeszcze, czy do tego eksperymentu dojdzie. A przecież eksperyment ma służyć temu, żeby w przyszłości wdrożyć powszechny dochód podstawowy gwarantowany przez państwo, a więc wypłacany z budżetu wszystkim obywatelom. Ile to miałoby kosztować? Przy 38 milionach obywateli Polski to 592 800 000 000 zł rocznie (słownie: pięćset dziewięćdziesiąt dwa miliardy osiemset milionów złotych). To więcej niż roczne dochody budżetu państwa polskiego, które według projektu ustawy budżetowej na 2021 rok miały wynosić 404 miliardy złotych. Po tych wyliczeniach eksperyment z bezwarunkowym dochodem podstawowym powinien zostać odwołany, ponieważ z ekonomicznego punktu widzenia jest to utopia. Jeśli docelowo państwo ma wypłacać wszystkim obywatelom socjal, którego wartość przekracza dochody budżetowe, to o czym my w ogóle mówimy? Przecież to ma być dodatkowe obciążenie budżetu! Wydatki budżetowe w 2021 roku zaplanowano na poziomie 486 miliardów, co oznaczało deficyt w postaci 82 miliardów. Gdyby państwo miało dodatkowo wypłacić obywatelom dochód gwarantowany w wysokości 1300 zł miesięcznie, deficyt musiałby wynieść 674 miliardy przy dochodach na poziomie 404 miliardów. A to jest kalkulacja tylko dla jednego roku. Czy lewicowi utopiści zadali sobie trud policzenia tych kwot?

A teraz kwestia druga: kto miałby za to zapłacić? Odpowiedź jest oczywista: koszt wdrożenia powszechnego dochodu podstawowego poniosą wszyscy obywatele, bo żeby wszystkim dać, trzeba będzie najpierw wszystkim zabrać. I to jest kwintesencja lewicowego postulatu wprowadzenia dochodu

podstawowego. Wszystkim zabrać! Powszechny bezwarunkowy dochód podstawowy to metoda przeprowadzenia powszechnej grabieży. Nie trzeba eksperymentu w warmińsko-mazurskim, żeby to zrozumieć. Wystarczy kalkulator.

Po co zatem naukowcy z UAM chcą testować wpływ bezwarunkowego dochodu podstawowego na los mieszkańców Warmii i Mazur? – *Obszar, na którym przeprowadzony zostanie eksperyment, źle wypada pod względem dochodów, ubóstwa, aktywności gospodarczej i bezrobocia. Interwencja, jaką byłby program pilotażowy bdp, mogłaby przynieść istotny efekt. Jest to region wyludniający się, popegeerowski, mocno dotknięty przez skutki transformacji ustrojowej, ale także zamknięcia małego ruchu granicznego w 2018 roku* – informuje dr Szlinder.

– *Socjologowie będą badać wiele różnych zmiennych, m.in.: aktywność ekonomiczną, społeczną, edukacyjną, kwestie dobrobytu (struktura konsumpcji, dochody, oszczędności, sytuacja mieszkaniowa, nierówności majątkowe), dobrostan mieszkańców (poczucie zadowolenia z życia, sprawstwa, niepewności itp.), zmiany w relacjach międzyludzkich mierzonych poziomem zaufania społecznego oraz bezpieczeństwo (zagrożenie przestępczością)* – czytamy na portalu „Życie Uniwersyteckie".

To jest klasyczne robienie ludziom wody z mózgu, żeby w efekcie zgodzili się na coś, na co nigdy nie zgodziliby się bez propagandowej obróbki. Czyli na co? Czyli na powszechną grabież. Oczywistą oczywistością jest to, że jeśli grupie biednych ludzi da się pieniądze, to będzie im się żyło lepiej niż bez tej kasy. Tym bardziej, że nie ma żadnych wymogów, co do przyznania takiego socjalu i żadnych ograniczeń, co do dysponowania uzyskanymi środkami. Jedni wydadzą je tak, inni siak. Jedni kupią meble, drudzy zrobią remont łazienki, a jeszcze inni przebalują. A chociaż przy obecnej inflacji oszczędzanie nie ma większego sensu, to będą i tacy, którzy schowają otrzymane środki do przysłowiowej skarpety. I co z tego? Czy to ma być dowód na zasadność wprowadzenia

powszechnego dochodu podstawowego?

Powtarzam, nie trzeba robić żadnego eksperymentu. Wystarczy policzyć koszty i zrozumieć, do czego prowadzi ta zabawa. Eksperyment, który zamierzają przeprowadzić badacze z UAM – oczywiście, jeśli dostaną na to kasę – jest działaniem propagandowym, a nie naukowym. To, że biednym ludziom w warmińsko-mazurskich gminach będzie się przez dwa lata żyło trochę lepiej, ma być argumentem za powszechną grabieżą, w efekcie której stracą wszyscy. Bo żeby wszystkim dać, trzeba wszystkim zabrać. Najlepiej wszystko. Tak działa komunizm. Efektem jest powszechna bieda z nędzą. I to już zostało udowodnione. Czyżby naukowcy z UAM tego nie zauważyli?

Katarzyna Treter-Sierpińska

E-maile Fauciego demaskują Marka Zuckerberga jako oferującego „zasoby i pieniądze” planistom pandemii

Więcej maili Fauciego wychodzi na jaw pokazując, że „lekarzowi Ameryki” zaproponowano „zasoby i pieniądze” przez Mark Zuckerberg, który pojawia się i odgrywał ważną rolę w rozpętaniu „pandemii” koronawirusa z Wuhan (Covid-19).

Częściowo zredagowane e-maile pokazują, że Fauci przyznał się do łapówek od Zuckerberga. Zuckerberg podobno poprosił również go o pomoc w „zbudowaniu centrum informacji o koronawirusie" na Facebooku, aby rozpowszechniać informacje o *plandemii* .

„Napiszę lub zadzwonię do Marka i powiem mu, że jestem tym zainteresowany" – napisał Fauci w jednym z e-maili, najwyraźniej akceptując ofertę złożoną mu przez Zuckerberga.

Jeden z e-maili Zuckerberga do Fauci, datowany 15 marca 2020 r., wyjaśnia, że celem Facebooka w tamtym czasie było „upewnienie się, że ludzie mogą uzyskać wiarygodne informacje z wiarygodnych źródeł", a także „zachęcanie ludzi do praktykowania dystansu społecznego i dawania ludziom pomysłów na robi to za pomocą narzędzi internetowych".

Zuckerberg poprosił również Fauciego o nagranie wideo, ponieważ uważał, że skuteczniej będzie *skłonić* użytkowników Facebooka do *podążania za* planem, w przeciwieństwie do słuchania „tylko kilku agencji i przywódców politycznych".

„Robię również serię transmitowanych na żywo pytań i odpowiedzi z ekspertami ds. zdrowia, aby spróbować wykorzystać moją dużą liczbę obserwujących na platformie (100 milionów obserwujących), aby również uzyskać wiarygodne informacje" – napisał Zuckerberg.

„Bardzo chciałbym, żebyś zrobił jedno z tych pytań i odpowiedzi. Może to być film, który umieścilibyśmy w centrum koronawirusa, lub może to być inna rzecz, którą dystrybuujemy osobno, ale myślę, że może to być również skuteczne".

Fauci mówi, że wszystko, co robił podczas plandemii, było „niewinne"

Zapytany przez prowadzącą „Sway" Karę Swisher o te obciążające e-maile podczas ostatniego podcastu, Fauci oczywiście zaprzeczył jakimkolwiek wykroczeniom, twierdząc, że każdy z nich „można wyjaśnić w sposób całkowicie normalny, całkowicie

niewinny i całkowicie szczere.”

W swojej zwykłej, jęczącej defensywie Fauci szydził z pomysłu, że zrobił coś nielegalnego, mimo że przestępstwem jest dla prywatnej organizacji, w tym przypadku Facebooka, oferowanie gotówki lub „zasobów” pracownikowi rządu.

„W każdym innym świecie byłoby to formą łapówki dla urzędnika państwowego” – piszą Raheem Kassam i Natalie Winters dla *The National Pulse*.

Były prokurator generalny Kansas, Phill Kline, zgadza się, stwierdzając, że cała ta sprawa jest „jak posiadanie prywatnych interesów wpychających pieniądze do kieszeni sędziego, zanim wywoła on pierwszą piłkę lub uderzenie”.

Fauci zachowuje się również głupio, jeśli chodzi o całą sprawę związaną z wyciekami e-maili i losowymi fragmentami niektórych z nich, które są redagowane z nieznanych powodów. Powiedział Swisherowi, że wszystko jest „całkowicie poza moją kontrolą”, sugerując, że jest ofiarą tego wszystkiego.

„Hej, sensacja. No to ruszamy. Mark powiedział, hej, czy jest coś, co możemy zrobić, aby pomóc w rozpowszechnianiu wiadomości, właściwych wiadomości dotyczących zdrowia publicznego?” – Fauci szydził sarkastycznie podczas wywiadu.

„Mam bardzo ważne medium tutaj, na Facebooku. Czy mogę pomóc? W rzeczywistości, jeśli nie macie wystarczających zasobów i pieniędzy, aby zrobić coś, czego chcecie, po prostu daj nam znać”.

Niezła próba, Fauci, ale wszyscy znamy prawdę. Prawie nikogo już nie oszukasz, z wyjątkiem swoich oddanych wyznawców kultu, którzy podwoją się i potroją, nawet jeśli w końcu – miejmy nadzieję – będziesz musiał stanąć przed sędzią, ławą przysięgłych lub trybunałem wojskowym, aby odpowiedzieć za swoje zbrodnie przeciwko ludzkości. Powodzenia.

Artykuł przetłumaczono z: techgiants.news